

W Unii Europejskiej występują zasadnicze różnice poglądów dotyczące celowości prowadzenia wspólnej polityki obronnej. Grupa państw, jak np. Wielka Brytania, czy Holandia – uważają, że sprawy obronne powinny być wyłącznie w gestii NATO, gdyż – ich zdaniem – inne rozwiązanie oznaczałoby dublowanie działań.

Moim zdaniem, jest to założenie błędne.

USA, które są trzonem NATO, radykalnie zmniejszyły swoją obecność w Europie, a pojawiające się zagrożenia wokół Unii Europejskiej wymuszają większą odpowiedzialność państw unijnych za swoje bezpieczeństwo.

Spadające w Europie wydatki na zbrojenia i obniżenie gotowości bojowej armii z pewnością dały Rosji niepokojący sygnał słabości Europy, która traci swój potencjał odstraszania. Powstaje zatem pytanie, co byłoby nieodzowne.

Po pierwsze – umocnienie wspólnego rozpoznania i wymiany danych wywiadowczych między państwami Unii Europejskiej.

Po drugie – należałoby na poziomie Unii stworzyć kompetentny sztab wojskowy, zdolny do szybkiej oceny sytuacji i prowadzenia wspólnych unijnych działań.

Po trzecie – należałoby wykorzystać istniejące już wspólne grupy bojowe. Zupełnie niezrozumiałe jest, dlaczego nie mogą być one używane w operacjach, na które zgadza się cała Unia.

Po czwarte – należałoby stworzyć kilkunastotysięczny korpus szybkiego reagowania, finansowany z budżetu Unii Europejskiej.

Wreszcie po piąte – Unia Europejska musi zwiększyć środki na tworzenie wspólnych zdolności, zwłaszcza transportu lotniczego, zdolności do tankowania w powietrzu, czy też środki na wspólne badania.

Jeśli chodzi o unijny wymiar polityki wschodniej, uważam, że Unia Europejska powinna swoimi działaniami dopingować Ukrainę w procesie demokratycznej transformacji.

Polski rząd z kolei, który tak aktywnie walczy w Unii o sankcje dla Rosji – powinien pamiętać o polskich interesach na Wschodzie i że w ostatecznym rozrachunku, to Polska poniesie wymierne straty. Już teraz widać, że pozostałe państwa, w tym duże Niemcy i Francja – nie pozwolą na zachwianie więzi gospodarczych z Rosją, a inne, jak np. Węgry, czy Słowacja są wyraźnie sceptyczne, jeśli chodzi o udzielenie Ukrainie wszelkiej pomocy.

Janusz Zemke

Bruksela, 10 kwietnia 2014 r.